

Zakopane jest szkołą tęsknoty

Każdy, kto przyjechał do Zakopanego pociągiem albo w Zakopanem będąc, przechodził koło stacji kolejowej, zauważyć musiał, że tutaj kończą się tory. Tory, dworce kolejowe, pociągi – zapowiedź podróży, przemieszczania się, zmiany. Tory biegną przed siebie, wypelzają z dworców w różne strony, łączą różne miejsca. Koniec torów kolejowych jest zaprzeczeniem idei kolei, w wieku XIX był i w pewnej mierze jest nadal symbolicznym zaznaczeniem końca cywilizowanego świata. Rafał Malczewski pisze: „Wraz z torem kolejowym kończy się i Polska i Europa i cały wielki świat – ot, zaczyna się Zakopane, miejscowość przedziwna i urocza, jedyna na podhalańskiej ziemi, a może i na całym globie”.¹ Jesteśmy więc na końcu świata, jesteśmy na prowincji.

Ze ścian patrzą na nas bohaterowie wystawy *Zakopiańczycy. W poszukiwaniu tożsamości*. Mówimy o prowincjonalności, czy też lokalności, o tożsamości, o rozmaitych narracjach historycznych. Pewną lapidarną i minimalistyczną formą narracji są nazwy budynków, kiedyś zastępujące adres i numerację, czasem określające funkcję budynku, wczoraj i dziś akcentujące odmiennność, szczególność, wyjątkowość miejsca. Więcej – jak się czasem wydaje – mówią o nadawcy tego komunikatu niż o jego desygnacie. Jan Stanisław Bystron pisał: „Wszędzie napisy! Idziemy ulicą miejską: szyldy, wywieszki, napisy informacyjne, ostrzegawcze, wszystkie konkretne, krótkie, treściwe”.² W cytowanym zbiorze autorowi chodziło co prawda o napisy żywe i spontaniczne (nie brak w nim także smakowitych przykładów z Zakopanego), ale można przyjąć, że nazwa pensjonatu czy restauracji ma podobną proveniencję co sentencja na sosrębie, kominku czy ścianie karczmy. Jest ewokacją świadomości bądź mentalności autora.

Jak pisze Czesław Robotycki, analizując kategorię „prowincja” z antropologicznego punktu widzenia: „Antropologa interesuje czas odpustu i jarmarku oraz ich współczesne odmiany: obsługa pojawiających się turystów i letników w odpowiednich gospodarstwach (agroturystyka), wystrój miejsc letniskowych, bazarów i lokalnych punktów gastronomicznych”.³ Wydaje się,

że można dodać do tego katalogu także kwestię nazewnictwa „miejsc letniskowych i lokalnych punktów gastronomicznych”. Powiada też w innym miejscu cytowanego tekstu: „Gdy mówimy «prowincja», to mamy do czynienia nie tylko z kategorią opisu językowego, ale z realnością antropologiczną i etnolingwistyczną (za słowami ukrywają się sensy społeczne i wyobrażenia zbiorowe)”.⁴

Kiedyś Zakopane to była niewątpliwa prowincja, więcej – prawdziwe zadupie. Kilkadziesiąt drewnianych chałup gdzieś hen za lasami, w podgórskiej dolinie, w krainie deszczowców. Pierwsi przybysze, na przełomie XVIII i XIX stulecia, zatrzymywali się w kuźnickim dworze lub tamtejszej karczmie, a pół wieku później na plebanii ks. Stolarczyka i w góralskich chałupach na Nawsiu. Pierwszym znanym z nazwiska letnikiem, który spędził kilka miesięcy pod Giewontem, był w 1856 roku profesor UJ Jan Kanty Steczkowski.⁵ Około 1870 roku Jan Krzeptowski zbudował nieopodal kościoła dom z mieszkalnym piętrem – mieszczący nieco później istniejącą do dziś restaurację U Wnuka – pierwszy w Zakopanem piętrowy budynek zaprojektowany w celu przyjmowania turystów. W 1882 roku powstaje Dworzec Tatrzański zbudowany przez Towarzystwo Tatrzańskie jako jego siedziba i do obsługi rosnącego ruchu turystycznego. Kolejne lata to czas żywiołowego rozwoju wsi pod Giewontem – powstaje wiele hoteli, pensjonatów, sanatoriów i domów na wynajem, budowanych specjalnie z myślą o letnikach.

Pierwsze lokalne czasopismo zatytułowane „Zakopane” ukazało się latem 1891 roku. W pierwszym numerze redakcja skrupulatnie wylicza: „Meldunków przeszłego roku było 1597, a osób meldowanych 3050, z których 2690 liczy się do gości, reszta przypada na przemysłowców i sługi”.⁶ I dalej: „W Zakopanem jest obecnie do zamieszkania dla gości następująca ilość domów: na ulicy Kościeliska 77, na Kościelnej 7, na ul. Kasprusie 25, na Łukaszówce 5, na ul. Nowotarskiej 13, na Starej Polanie 22, na ulicy Chramcówki 20, na Przeczniczy 25, na ulicy «nad wodą» 5, na ulicy Chałubińskiego 11, na Krupówkach 65, na Bystrem 23, razem 298. Pomiędzy tymi znajdują się zakład Dra Chramca z 100 pokojami, zakład Dra Paseckiego [powinno być Piaseckiego – przyp. MK] z 55 pokojami, Willa Wanda z 32 pokojami, Kasyno z 9 pokojami, Jądwinówka z 30 pokojami i inne mniejsze mające koło dziesięciu pokoi. Domów nowych przybyło w tym roku około 50”.⁷ A zatem poza chałupami góralskimi z izbami na wynajem, dwoma sanatoriami – doktorów Chramca i Piaseckiego – oraz Dworcem Tatrzańskim, wymieniona z nazwy jest willa Wanda, a w trzecim i ostatnim numerze pisma także nowa willa Zacisze na Bystrem.⁸

Rok później, w 1892, ukazuje się drugie zakopiańskie pismo – „Kurier Zakopiański”, a w nim reklamy.

W numerze 4/5 reklama „Domu Zdrowia” dra Bronisława Chwistka przy Krupówkach, a w numerze 6 willa Riegelhaupta przy ul. Chałubińskiego (bez nazwy, później przyjmie nazwę „Jurand”).⁹

„Goniec Tatrzański” z sierpnia 1894 roku przynosi *Listę gości przybyłych do Zakopanego od wiosny*, na której wymienione są też miejsca, gdzie się zatrzymali. Poza tradycyjnymi już pokojami w góralskich chałupach znajdujemy tam, oprócz wspomnianych wcześniej zakładów dra Chramca i Chwistka oraz Dworca Tatrzańskiego, Hotel Kuliga, wille Grabówka, Jordanówka, Koleba, Modrzejów, Podlasie i Skoczyska.¹⁰

Osiem lat później, w numerze 1 pisma Giewont z roku 1902, w sekcji informacyjnej i reklamach znajdujemy następujące nowe hotele, wille i pensjonaty: Adasiówka, Borek, Danusia, Dora, Dworek, Giewontówka, Jagienka, Janina, Jasna, Jerzewo, Jurand, Jutrzenka, Kalina, Karpacka, Klemensówka, Liliana, Łomnica, Marya, Morskie Oko, Murań, Nieczuja, Niezapominajka, Orla, Osobita, Pension Bauer, Pension Nouvelle, Pepita, Piotrkowianka, Pod Matką Boską, Rysia, Sas, Schronisko, Słoneczna, Sobczakówka, Staszczkówka, Swoboda, Szałas, Świetlana, Ukraina, Urania, Warszawianka, Warta, Za Bramką, Zagórze, Zakątek i Za Potokiem.¹¹

Przewodnik i informator Zakopane z roku 1911 wymienia dodatkowo poza powyższymi: Hotel Centralny, sanatorium dra Dłuskiego, Fortunkę, wille Gerlach, Konstantynówkę, Krywań, Kubinówkę, MIMOZĘ, Olę, pensjonat Ostoja, Pension George’a, Polankę, Polonię, Saryusza, Smereków, Hotel Warszawski i Wiosnę.¹²

Ten zapewne niepełny, ale wystarczająco liczny zbiór nazw, które są bez wątpienia reprezentatywne dla zakopiańskich pensjonatów przed I wojną światową, można pogrupować w kilka kategorii. Pierwsza to nazwy pochodzące od imion czy nazwisk właścicieli i ich rodzin. Sanatoria doktorów Chramca, Chwistka, Piaseckiego, Adasiówka, Wanda, Janina, Sobczakówka, Staszczkówka czy Modrzejów. Druga związana jest z topograficznym nazewnictwem lokalnym: Morskie Oko, Pod Giewontem, Gerlach, Łomnica, Koliba, Szałas, Za Bramką, Osobita, Murań. Trzecia o konotacjach literackich: Danusia, Jurand, Jagienka, później dojdą jeszcze Telimena, Pan Tadeusz, Zosia, a nawet Mrówki.¹³ Zwróćmy uwagę, że są to wyłącznie odniesienia do literatury polskiej, klasycznej, powszechnie znanej. Czwarta to pojęcia związane wprost z prowincjonalnością: Zacisze, Dworek, Zakątek, Ostoja, Schronisko.

Jak píše Czesław Robotycki, „prowincja” od strony pozytywnej kojarzona jest między innymi ze spokojem, ciszą, ładem, określana jest jako lokalna, znana, oswojona, bliska.¹⁴ Wszystkie wyżej wymienione kategorie nazw własnych spełniają te kryteria. Nieliczne z przywołanych nazw tworzą – na razie ubogą – piątą kategorię, odwołującą się do konotacji metropolitalnych bądź odległych, egzotycznych. Bez wątpienia przynależą tu Hotel Centralny, Hotel Warszawski, Warszawianka. To oczywiste desygnaty centrum. A dalej – jakież to centrum, jakież to egzotyka – Podlasie, Warta, Ukraina! Wyobrażenia metropolii nieśmiało wysłowić próbują zaledwie dwa szylidy – Pension Nouvelle i Pension George.



Empire (dziś Bacówka), ul. Krupówki 61, fot. Dawid Moździerz.



1



2



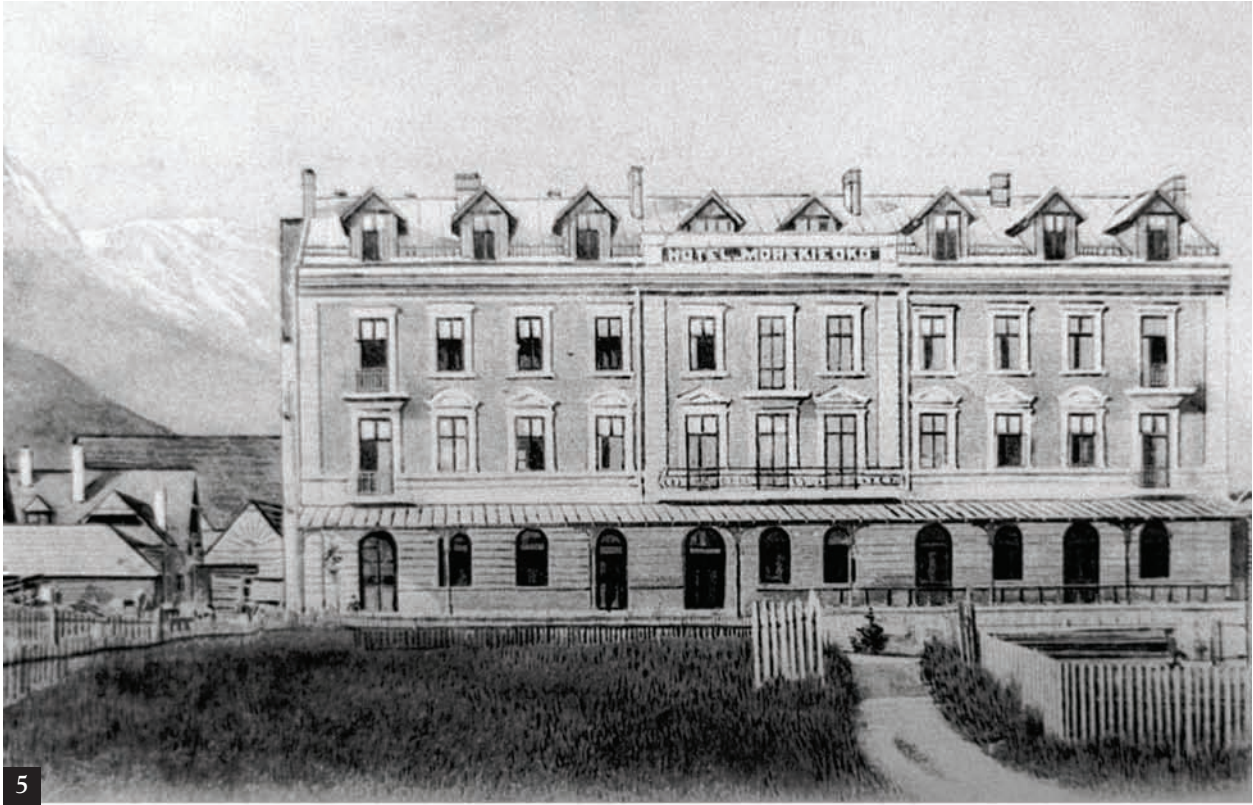
3



4

Podpisy do zdjęć:

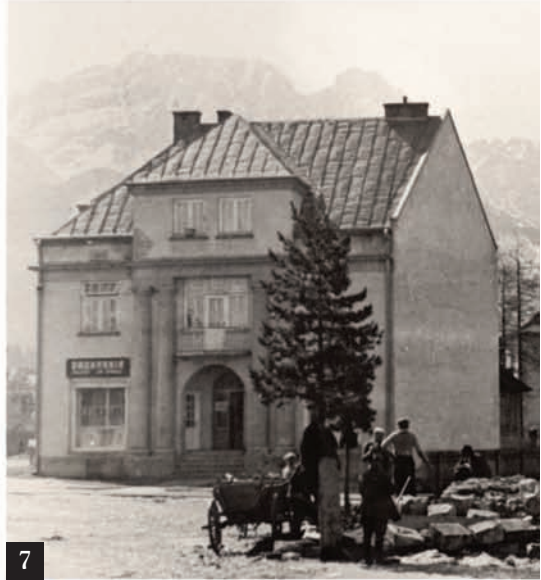
1. Cieszyńska, Droga do Białego 3 (przebudowana i rozbudowana, dziś hotel Belvedere), fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.
2. Lwowianka, Droga do Olczy 26 (obecnie Zdrowie), fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.
3. Carlton, ul. Grunwaldzka 13, fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.
4. Willa Rialto, ul. Chałubińskiego 5 (przebudowana), fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.
5. Hotel Morskie Oko ul. Krupówki 30, (przebudowany), fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.
6. Willa Nałęcz, ul. Zająca nr 10, (przebudowana), fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.
7. Polonia, Plac Niepodległości 7 (zburzona, na tym miejscu stoi nowy dom), fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.
8. Willa Albion, ul. Zamoyskiego 23 (zburzona, na tym samym miejscu później Hutnik, dzisiaj Grań), fot. ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.
9. Paradis (dawniej Bajadera), ul. Zamoyskiego 24, fot. Dawid Moździerz.



5



6



7



8



9

Po naturalnym zastoju lat I wojny światowej nadchodzi pełne rozmachu dwudziestolecie międzywojenne. Zakopane zmienia się, rozwija żywiołowo, „miastowieje”. Tak pisze o tamtym czasie Rafał Malczewski: „Zakopane rozrzucone po równiach i wzniesieniach, przeplatane chatami góralskimi to znów wielkomijskimi gmachami tętni życiem stolicy i nędznej wioszczyzny równocześnie. Pokrajane zaledwie kilkoma ulicami, niesfornie zabudowane, oddycha kryształowem powietrzem gór i smrodem samochodowej benzyny, tarza się w bagnach, to wspina na zbocza Antałówki i Gubałówki, zasypia w upalne dni i znów drży pod batem halnego wiatru. Huczące autobusy rozganiają kierdele owiec redykujące do domu, wozy wyładowane plonem łąk i roli ciągną popod okna barów, kawiarni i dancinów zawodzących najmodniejszym tangiem. Nocami płoną elektryczne lampy, ponad nimi księżyc zielonem światłem rzeźbi grań Tatr. Rozlegają się dzikie wycia góralskie w obejściach paradnych hoteli, otoczonych szopami, w których pobekują owce. Wykwint i elegancja przelewa się chodnikami; obok zaś gazdowie rozrzucają gnój na ojcowskiej grzędzie. Wielkie, jak wrota, lustrzane szyby magazynów łowią męt i ruch uliczny: samochody, narciarzy, wolowatych sietniaków, seledynowe zachody słońca, nędze i wspañiałości ludzi i świata”.¹⁵ Nader to wyrazista literacka egzemplifikacja zakopiańskiej opozycji „metropolia-prowincja”. Nie ostatnia.

Z jednej strony mamy to Zakopane kosmopolityczne, światowe. Rzeźbiarz, automobilista i cyklista August Zamojski biegający po Skibówkach w łowickich portkach, z żoną, włoską tancerką Ritą Sacchetto, prowadzącą w Zakopanem szkołę tańca. Jan Gwalbert Henryk Pawlikowski z żoną Marią *primo voto* Bzowską, *tertio voto* Jasnorzewską i drugą żoną Valerie Konchinsky – austriacką tancerką. Pianista Holender Egon Petri z niemiecką żoną Mittą, Witkacy otoczony swoimi licznymi muzami: Jadwigą Janczewską, Ireną Solską, Neną Stachurską, Czesławą Oknińską, nie wspominając już o żonie Jadwidze. Karol Szymanowski ze służącym Felkiem. Angielka Winifried Cooper, podpora Teatru Formistycznego, sprzedająca swój dom na Harendzie Janowi Kasprończowi i urodzona w Port-au-Prince na Haiti malarka Wanda Gentil-Tippenhauer z Józefem Oppenheimem, komunizującym Żydem, królem życia, narciarzem i ratownikiem górskim. Jak na prowincję – egzotyczne to związki. Rok 1939 zamyka tę barwną epokę. Odbywają się jeszcze Mistrzostwa Świata FIS, wystawa malarstwa *Góry polskie* oraz Dni Tatr i Zakopanego.

Z drugiej strony, jak pisze Jacek Woźniakowski: „Tragicznie przerwane zostały te bogate inicjatywy. A przecież trudno się oprzeć wrażeniu, że na owej prężnej epoce – epoce kolejki na Kasprowy Wierch, FIS-u, Święta Gór i Tygodnia Gór, nowoczesności pod postacią «Bajadery» (później «Tytana»!) czy «Złotego Ro-

gu», epoce zięciów i szwagrów, Wacków i Dzidków, hotelu na Kalatówkach i pociągu «Narty-Dansing-Brydż» – kładzie się niepokojący, tępy cień. Dawno już dostrzegano na Podhalu głębokie mroki, przede wszystkim te, które rozciągały się między witkiewiczowską przełęczą a bagnem. Ale teraz chodzi o coś więcej: o nowy styl. [...] Pod koniec dwudziestolecia jak gdyby sięgnął naszyc gór cień Nikodema Dyzmy”.¹⁶

Pełen katalog ówczesnych nazw własnych hoteli, restauracji i pensjonatów przynosi „Ilustrowany informator i przewodnik Zakopanego” z roku 1939.¹⁷ Mamy tu nazwy, które daje się zakwalifikować do wszystkich wyróżnionych wyżej kategorii. Znacząco wszakże różnie liczba nazw odnoszących się do kategorii piątej – metropolitalnych, wielkomijskich, podkreślających egzotyckość, wielkoświatowość. Ujawniających – powiedzmy to wprost – prowincjonalną mentalność.

Najpierw Europa – czyli kawiarnia Europejska i Hotel Europejski. Następnie konotacje angielskie (Albion, Carlton, George, Splendid), włoskie (Roma, Rzymianka, Wenecja, Rialto, Capri, Primavera) i francuskie (Paryżanka, Riviera, Renaissance, Mascotte, Margot). Nie brak nazw amerykańskich – Floryda, Montana, Teksas, ani zupełnie egzotycznych – Arabka, Japonka, Japonia, a nawet Addis Abeba. Szereg nazw nawiązuje bezpośrednio lub symbolicznie do metropolitalności: Adria, Astoria, Bristol, Belweder, Palace, Windsor, Wersal, Savoy, Empire, Ermitage, Grand, Imperial, Patria, Royal. Część kusi egzotyką i oryginalnością: Atma, Excelsjor, Carmen, Mirabella, Tristan, Tamaris, Farys, Sfinx. Część wreszcie odsyła do krain mitycznych bądź pozaziemskich: Delfy, Eden, Paradis, Parnas, Eldorado, Stratosfera.

Skąd te nazwy? Skąd to Rialto, Teksas, Empire i Addis Abeba? Z tęsknoty. Z tęsknoty za wielkim światem i z własnego o tym wielkim świecie wyobrażenia. Pisze w swoim genialnym tekście o prowincji Sławomir Mrozek: „Jest się w środku, ponieważ prowincja sama jest środkiem, tylko środkiem, prowincja nie ma peryferii. I nie można być gdzie indziej, jak tylko w środku. Chcąc nie chcąc. A jednocześnie: My tu, a tam Wielki Świat. Gdzie? Wszędzie tam, gdzie nie my. Gdzie nie tutaj. W każdym razie daleko. Tak daleko, że można tylko tęsknić. Między tutaj a tam nie ma przejścia ani łądem, ni wodą, ni powietrzem. Mimo że tam istnieje, jest. Oni z Metropolii mogą nas czasem odwiedzić. Tak aniołowie odwiedzają nas, biednych ludzi. Ale my? Tak więc jesteśmy w środku, ale nie jest to środek wszechświata. Bliskość, rodzimność na dobre i na złe. Oraz tęsknota stężona i potężna”.¹⁸

Kto zamieszkiwał te przybytki? Pisze o tym między innymi w swoich wspomnieniach Witold Gombrowicz, który – zanotujmy – zatrzymał się w pensjonacie Mirabella. „W Zakopanem spotykało się ludzi najrozmaitszych, co oczywiście nie byłoby niczym nadzwyczajnym, gdyż na każdej ulicy każdego miasta to się

zdarza – ale byli to ludzie na swobodzie, nie przytłoczeni funkcjami i hierarchiami. Szlagony z Kresów lub z Poznańskiego, aferzyści, Radziwiłłowie, zawodowi taternicy, Boy z Makuszyńskim, przemysł i handel, inteligencja, studenteria, suchotnicy, górale – wszystko mieszało się na Krupówkach. [...] Pętając się tu i ówdzie, przeważnie na boku, w charakterze gapia, mało komu znany, nie mogłem jednak nie zauważyć procesu, jaki odbywał się na moich oczach w ciągu tych lat zakopiańskich – określiłbym to jako wykańczanie się stopniowe środowisk i stylów”.¹⁹

U Woźniakowskiego i u Gombrowicza, mimo wszelkich różnic, ta sama obserwacja – upadek stylu. A brak stylu to przecież – z perspektywy centrum – jedna z zasadniczych cech prowincji. Zauważmy, że na przestrzeni lat zakopiańskie salony noszą nazwy swojskie. Chciałoby się rzec – prowincjonalne. Adasiówka Róży z Potockich Raczyńskiej, Chata Marii i Bronisława Dembowskich, Dom pod Jedłami Pawlikowskich, Harenda Kasprowiczów, Orawa Frydmanów-Mieczysławskich, Łada Żuławskich, Klemensówka Zagórskich, Krywań Zaruskich, Ornak Sokołowskich. Przykłady można mnożyć.²⁰

Tę dwoistość Zakopanego znakomicie ujął Jerzy Mieczysław Rytard, człowiek z centrum, zakorzeniony jednak – nie tylko przez małżeństwo z góralką Heleną Rojówną – pod Tatrami. „Zakopane. Nazwa, od stu lat roznoszona jak rarytas po świecie. Wielu cię przeklina, inni znów chwalą nad miarę. Czym jesteś Zakopane? Dla jednych – sfinksem, pełnym fluidów magnetycznych, wabiącym z niewytłumaczoną siłą, dla drugich dziurą rozklekotaną, pół wsią, pół miastem, gdzie skowyczą jazzbandy, gdzie od gór idzie huk lawin, halny szaleje i dumny świat zmienia się w jeden płas, w dziki, zamraczający takt «krzesanego». Jesteś ot zwyczajną miejscowością górską i zarazem niezwykłym teatrum, na którym minione z przyszłym za bary się bierze w fascynującej zagadce czasu. Zmienia się Zakopane. Pod strychnicem nieubłaganego postępu «wyonaca» się jego kształt i wyraz. Rosną «murowanice» z wodą ciepłą i zimną w każdym pokoju, ku zadowoleniu tych, co w zewnętrznej wygodzie i materialistycznej błyskotliwości widzą cel wszystkiego. Europeizuje się Zakopane. Dla jednych sto razy za wolno, dla drugich tyleż razy za szybko. Piętno sprzeczności wyryte na jego dniu dzisiejszym. Lecz dopóty przecież trwa życie, dopóki przeznaczenie podrzuca nami w wielkiej sieci kontrastów. Sprzecznościami żyje Zakopane. Lecz tu, w tym środowisku współczesności zmieszanej z prymitywem, są one znacznie silniejsze niż gdzie indziej. Tutaj właśnie przyjeżdżają ludzie rzucać tysiącami dla bezmyślnej uciechy, a o miedzę dalej gazda chudobny zbiera drogocenne żdźbła potrawu. Z dziesięć ich furek potrzeba, żeby postawić za nie jedną butelkę szampana, którą w «ocymgnienu» pochłoną rozwrzeszczane gardła. Na tysiącach leżaków suchotnicze ciała oczekują radosne-

go powrotu sił lub odejścia w śmierć, a przed ich oczami, tuż obok, drogą, ulicą, polem śmiga falanga tętniących życiem narciarzy. Sunie po Krupówkach stuprocentowy elegant, w którego ruchach śpiewa skubizowana w prostotę brył i linii współczesność cała, a obok na ławce grzeje w słońcu swe «cłonki», wyschnięte i pokurczone jak «chraść», jeden z nielicznych już hyrnych gazdów, starych chłopów, «połowacy», orłów tatrzańskich. Spoziera po sobie mglistym ze starości wzrokiem i przysłaniając drżącą ręką wyblakłe oczy, pyta sam siebie: – Ka ja się podział?”²¹

Po wojnie z oczywistych przyczyn znikają z fasad napisy „George”, „Renaissance”, „Capri” i „Windsor”. Dawne pensjonaty, często pożydowskie, znacjonalizowane, w większości wchodzą w skład FWP – Funduszu Wczasów Pracowniczych. Starzy zakopiańscy przewodnicy, obserwując styl wypoczynku nowych robotniczo-chłopskich elit, rozwijali ten skrót w formie: „Frajerze Odpoczniesz Później”.²² Notabene w latach 50. i 60. na bazie domów wczasowych FWP działała w Zakopanem nieformalna organizacja miejscowych kawalerów, legitymująca się skrótem WOP – czyli „Wakacyjna Obsługa Pań”.²³

Przedwojenny Excelsior wybudowany w 1933 roku według projektu Franciszka Kopkowicza, po wojnie nazwano Robotnik. Po odwilży w 1956 roku Robotnika zastąpił mniej ideologiczny Krokus, a w roku 1998 budynek został ofiarowany przez spadkobierców Uniwersytetowi Jagiellońskiemu i nazwany Pod Berłami. Sąsiedni Carlton z roku 1927 został Związkowcem, a w latach dziewięćdziesiątych powrócił do oryginalnej nazwy. Renaissance z 1929 roku po wojnie nazwano Postęp, a w wolnej Polsce powrócił do oryginalnej, wszakże spolszczonej nazwy Renesans. Rialto zmieniło nazwę na Rysy, a potem znów stało się Rialtem. Egzotyczny Farys zmienił się w dostojną Patrię, a ta w swojej Stokrotkę. Albion wreszcie stał się Hutnikiem.

Największa współcześnie firma hotelarska Zakopanego, Grupa Trip, na miejscu pensjonatu Cieszynianka, później Barbara, postawiła okazały hotel Belvedere. Zapewne dla równowagi swój drugi luksusowy hotel w centrum ochrzciła swojsko Litwor, a z kolei przejęty i przebudowany pensjonat Venus nazwała Czarny Potok. I ostatni przykład. Od końca lat 20. przy Krupówkach działała restauracja Empire. Nie do końca wiadomo, czy oryginalnie jej nazwa brzmieć miała po francusku, czy po angielsku, bo odkąd pamiętam, zarówno miejscowi, jak i przybysze mówili po prostu Empir. Nazywała się tak od początku, przez całą wojnę i potem. W czasach wolnorynkowych perturbacji na początku lat 90. była to nawet restauracja „francusko-chińska”, o wszakże jednoznacznie chińskim wystroju i połowicznie francuskim menu. Pamiętam, bom bywał. I dopiero w nowym tysiącleciu jeden z zakopiańskich potentatów branży gastronomicznej przejął lokal, obił go imitacją płazów, wstawił do środka masywne

drewniane stoły i ławy oraz przebrane za góralki kelnerki i nazwał... Bacówka. O ile w latach 20. nazwanie polskiej restauracji przy Krupówkach Empire było bez wątplenia przejawem prowincjonalizmu, o tyle nazwanie tej restauracji na początku XXI wieku Bacówka jest takim samym przejawem prowincjonalizmu siedemdziesiąt lat później. Czas zatoczył koło.

Dobrze podsumowuje to zakopiańskie janusowe oblicze kolejny dłuższy cytat – narciarza, wspinacza, socjologa i dziennikarza Andrzeja Ziemilskiego. „Zakopane jest anegdotą, opowieścią bez początku i końca, poskładaną mniej więcej tak, jak uskładane bywają drewniane ruskie zabawki-babuszki: bajecznie kolorowe, tkwiące jedna w drugiej, od maleńkich do ogromnych. Ale nie wszystkie z tych anegdot pasują do siebie. Czyżby pochodziły z różnych zestawów? Może nie są dziełem tego samego rękodzielnika? Udajemy więc, że te inne nie są nam potrzebne. Najchętniej pominielibyśmy je milczeniem. A przecież po jakimś czasie budujemy z nich odrębne figury. Czy aby się dopełniają z tamtymi, pierwotnymi? Czy są z nimi kompatybilne? Tradycja nakazuje, aby zakopiańska opowieść kończyła się puentą: tylko z rzadka melancholijną, o przemijaniu. Częściej heroiczną, kiedy wtóruje mitowi. Najczęściej komiczną, w zgodzie z ludowym, tutejszym obyczajem. Lecz Zakopane jest anegdotą wciąż żywą, wciąż dopisywaną na nowo. Nie ma puenty. Żadne miejsce w Polsce od stu lat – może poza podkrakowskimi Bronowicami? – nie zostało obciążone takim natłokiem literackich symboli, znaków z pozoru tajemnych, a powszechnie uznanych i ważnych; taką koncentracją postaci z pogranicza jawy i mitu. Trudno byłoby spotkać gdziekolwiek na świecie tak regularnie wędrujące gromady ludzi twórczych i kabotynów, ludzi czynu i bezpłodnego marzenia, sportowców i pozujących na nich snobów, desperatów szukających tu zdrowia lub tylko ucieczki przed ostatnią z życiowych prób. Jasna Góra była przez wieki ludowym znakiem nadziei. Tu, pod Giewontem, naród rozdarty zaborami i pozbawiony państwa stworzył swym elitom zastępczą, choć jedynie sezonową, stolicę. Przetrwiała do naszych czasów”.²⁴

Tytuł mojego tekstu – *Zakopane jest szkołą tęsknoty* – to parafraza cytatu z Mrożka. W potocznej polszczyźnie określenie „jak z Mrożka” bywa zazwyczaj potocznie rozumiane jako synonim nonsensu, nieporozumienia, żartu. Podczas gdy – jak się wydaje – sednem twórczości Mrożka była i jest próba opisu kryzysu polskiej tożsamości. Rozdarcia tej tożsamości gdzieś pomiędzy realnością a marzeniem, wyobrażeniem, mitem. I tak oto – poważnie, z zadumą – kończy swój tekst o prowincji Sławomir Mrożek: „I jeszcze o tęsknocie. Nie lekceważmy tęsknoty. Czy nie to w nas jest najsilniejsze? Ostatecznie co ze wszystkiego zostaje, to tylko tęsknota (i zmęczenie). Tęsknota bez kierunku, bez przedmiotu nawet, samo sedno tęsknoty. Prowin-

cja jest szkołą tęsknoty. Najlepszą i nigdy nie zapomnianą”.²⁵ Dlaczego tak się dzieje? Bo – jak trafnie napisał inny ze współczesnych klasyków Milan Kundera – zarówno z perspektywy prowincji, jak i z punktu widzenia centrum – „Życie jest gdzie indziej”.²⁶

Przypisy

- ¹ Rafał Małczewski, *Tatry i Podhale*, Poznań 1935, s. 85.
- ² Jan Stanisław Bystron, *Tematy, które mi odradzano*, Warszawa 1980, s. 109.
- ³ Czesław Robotycki, „Prowincja” z antropologicznego punktu widzenia. Refleksja z perspektywy dylematów komunikacji kulturowej, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 2008, nr 2, s. 11.
- ⁴ Tamże, s. 9.
- ⁵ Maciej Pinkwart, Lidia Długolecka-Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Bielsko-Biała 2003, s. 12.
- ⁶ „Zakopane” 1891, nr 1, s. 3.
- ⁷ Tamże.
- ⁸ „Zakopane” 1891, nr 3, s. 4.
- ⁹ „Kurier Zakopiański” 1892, nr 4/5 i 6.
- ¹⁰ „Goniec Tatrzański” 1894, nr 1.
- ¹¹ „Giewont. Tygodnik Zakopiański” 1902, nr 1.
- ¹² „Zakopane”, Kantor Wymiany i Dom Komisowy W. Świeprawski, Kraków 1911, s. 52.
- ¹³ Nazwano tak willę zbudowaną na skraju lasu Białego w 1955 roku, dziś już nieistniejącą, usytuowaną pomiędzy stojącymi w sąsiedztwie pensjonatami Telimena i Pan Tadeusz. Aluzja literacka do pamiętnej sceny z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza jest oczywista. Por. Pinkwart, dz. cyt., s. 153.
- ¹⁴ Cz. Robotycki, dz. cyt., s. 9.
- ¹⁵ R. Małczewski, dz. cyt., s. 85-88.
- ¹⁶ Jacek Woźniakowski, *Dobrańsze niż indziej towarzystwo. Życie artystyczne w Zakopanem po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Zakopane. Czteryście lat dziejów*, red. Renata Dutkova, t. 2, Kraków 1991, s. 228.
- ¹⁷ *Ilustrowany informator i przewodnik Zakopanego. Nakładem Związku Dorożkarzy Konnych w Zakopanem*, Zakopane 1939, s. 104.
- ¹⁸ Sławomir Mrożek, *Małe listy*, Kraków 1982, s. 15-17.
- ¹⁹ Witold Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*, Warszawa 1990, s. 127-128.
- ²⁰ J. Woźniakowski, dz. cyt., oraz Stefania Krzysztofowicz-Kozakowska, *Dawni dekadenci i nowi szaleńcy, czyli artystyczne przemiany zakopiańskich pokoleń*, [w:] *Zakopane w czasach Rafała Małczewskiego*, red. Dorota Folga-Januszewska i Teresa Jabłońska, Olszanica 2006, t. 2, s. 10-21.
- ²¹ Jerzy Mieczysław Rytard, *Tu umarł Bartłomiej Obrochta*, [w:] tegoż, *Na wielkiej grani. Wniebowstąpienie*, Warszawa 1959, s. 27-29.
- ²² Relacja przewodnika tatrzańskiego Wiesława Długosza z Zakopanego z 19 listopada 2011.
- ²³ Relacja Apoloniusza Rajwy z Zakopanego z 19 maja 2011.
- ²⁴ Andrzej Ziemilski, *Cud na Kasprowym*, Warszawa 1998, s. 7-9.
- ²⁵ S. Mrożek, dz. cyt., s. 15-17.
- ²⁶ Milan Kundera, *Życie jest gdzie indziej*, Warszawa 1989.